

# Jedyna koalicja

Z perspektywy Białowieży

Dziennikarka Katarzyna Gójska-Hejke odkryła na łamach „Gazety Polskiej” (nr 11, 2012), że zasady ekologii głębokiej stworzono podczas konferencji komunistycznego tyrana Ceaușescu w roku 1972 i opublikowane zostały przez jakiegoś funkcjonariusza NKWD. Nic dziennikarce nie przeszkadza, że w światowej literaturze podaje się, iż termin *ekologia głęboka* po raz pierwszy pojawił się rok później w artykule Arne Naessa z 1973 r. pt. „The Shallow and the Deep, Long-range Ecology Movement” (Inquiry, nr 16, Oslo 1973 – za B. Devall, G. Sessions „Deep Ecology” 1986). Natomiast zasady, które tropicielce spisku komunistycznego wydały się szczególnie niebezpieczne, czyli zdanie *Rozwój pozaludzkich form życia wymaga zahamowania wzrostu liczebności populacji ludzkiej*, pochodzi z tzw. ośmiu zasad ekologii głębokiej, sformułowanych w roku **1984** w Kalifornii przez naukowców Amerykanina George’a Sessionsa i Norwega Arne Naessa.



Ostatecznie to zawsze my musimy się przystosować do warunków, jakie dyktuje przyroda... Nie mamy innego wyjścia (Podczas realizacji filmu TVP w Puszczy Białowiejskiej). Fot. Janusz Korbel

Artykuł w „Gazecie Polskiej” był pełen błędów, nierzetelny, a ja chcę tylko zatrzymać się, korzystając z okazji, przy problemie globalnym, z którym nie potrafimy się uporać: Ilu nas może żyć na oczekiwanym (wysokim) poziomie życia na ograniczonej planecie? Wszak globalny wzrost liczby ludności jest znanym problemem planety. A jednym z większych problemów wedle polskich polityków różnych opcji i koalicji jest **zbyt mały** przyrost naturalny! Przeciętny Europejczyk konsumuje zasoby planety wystarczające do przeżycia setek mieszkańców regionów ubogich. Wysoki przyrost naturalny w Afryce mniej obciąża Ziemię niż niski w Europie, dopóki Afrykanie pozostaną biedakami.

E.O. Wilson w „Socjobiologii” umieścił rysunek hordy praludzi, którzy odpędzają od swojej zdobyczy „obcych”. Przez tysiące lat konkurencja międzygatunkowa sprzyjała selekcji najlepszych cech i w rezultacie jesteśmy My. Co prawda nie ma już ziem do podbicia, ale My nadal dzielimy się na swoich i obcych, pielęgnujemy dumę ze swoich narodów, plemion, grup interesów, czyli dawnej hordy. I bardzo nie lubimy „obcych”, „innych”, słowem: wrogów. Nic tak nie scala, jak poczucie wspólnego wroga w dostępie do dóbr na planecie.

Tymczasem Polacy nie chcą się rozmnażać. Mój Boże, jak tak dalej pójdzie, to „obcy” nas zdominują! Bo ci obcy rozmnażają się lepiej od nas!

Skąd bierze się u nas tyle niechęci, wręcz nienawiści, wobec obrońców środowiska naturalnego? Skąd niechęć do dyskusowania problemów globalnych, do pytań filozoficznych i wciąż podnoszone próby dyskredytowania wyników badań naukowych („nie ma dowodów na nasz wpływ na ocieplenie klimatu”, „las trzeba wycinać, żeby rósł” itp.). Skąd niekwestionowana wartość wzrostu konsumpcji? Odpowiedź wydaje się prosta: globalne spojrzenie na to, co ludzkość robi z planetą, odbiera wszelkie argumenty budowane w oparciu o solidarności grupowe, narodowe czy plemienne, mity kulturowe, religie...

Egoizmy wyniesione z czasów myślenia plemiennego, niegdyś będące motorem ewolucji, dzisiaj – gdy weszliśmy w ewolucję kulturową – są śmiertelnym zagrożeniem. Wiemy dobrze, że mamy do wyboru tylko dwie drogi: albo dalszy wzrost ludności na planecie i coraz większe zniszczenie przyrody, nierówności, wojny i przemoc aż do zagłady, albo zmiana kierunku gospodarki i użytkowania zasobów w stronę oszczędności na każdym kroku. Ten drugi wariant możliwy byłby jedynie przy zahamowaniu przyrostu ludności, a zarazem rozpoczęciu dzielenia się. Dzielenie oznacza odrzucenie myślenia kategoriami „swoj” – „obcy”.

To dobrze, że w Polsce spada przyrost naturalny! Dobrze gdziekolwiek on spada, choć źle, że wskutek podziałów na „swoich” i „obcych” zagraża to lokalnymi kryzysami starzejących się społeczeństw. Mniej ludzi, to dobrze dla życia na całej Ziemi i wszystkich jej mieszkańców. Przecież jeśli gdzieś będzie brakowało młodych ludzi, to można przyjmować ich z obszarów przegęszczenia. Można? Oczywiście ten scenariusz jest niemal niemożliwy. Przecież przez wieki skutecznie się podzieliliśmy, a nasza gospodarka funkcjonuje dzięki wzrostowi, nie oszczędności. Politycznie nikomu się nie opłaca burzyć granice podziałów. Koalicjom też nie, chociaż jedyną koalicją, jakiej nie da się nigdy zerwać, jest nasz związek z dziką przyrodą. Przyrodą, która zresztą nie zna demokracji, gdzie „miejsce w szeregu” obowiązuje każdego i jest śmiertelnie egzekwowane. Za żadne pieniądze nie zmienimy tego porządku.

Janusz Korbel

Najnowsze wiadomości z Puszczy Białowieskiej na blogu: [puszcza-bialowieska.blogspot.com](http://puszcza-bialowieska.blogspot.com).